

Freya Aswynn

Runy

– najskuteczniejsze rytuały
i zaklęcia magii skandynawskiej



Jak poprawić relacje,
wzmocnić zdrowie
i osiągnąć upragniony cel



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
Jeszcze lepsze jutro

Runy

Freya Aswynn

Runy

– najskuteczniejsze rytuały
i zaklęcia magii skandynawskiej



**Jak poprawić relacje,
wzmocnić zdrowie
i osiągnąć upragniony cel**



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Jolanta Kondraciuk
SKŁAD: Robert Kempisty
PROJEKT OKŁADKI: Robert Kempisty
TŁUMACZENIE: Barbara Mińska

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-8171-282-8

“Translated from”
NORTHERN MYSTERIES AND MAGIC:
RUNES, GODS, AND FEMININE POWERS
Copyright © 1990, 1998 Freya Aswynn
Published by Llewellyn Publications Woodbury, MN 55125 USA, www.llewellyn.com
(Formerly titled Leaves of Yggdrasill)
First Limited Edition published by ASWYNN, 1988
First Edition published by Llewellyn Publications, 1990

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2019
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem zanim rozpoczniesz jakikolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dłożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca i autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

◆ SPIS TREŚCI ◆

Słowo wstępne	13
Przedmowa do drugiego wydania	19
Wstęp	21
Rozdział: 1 Spojrzenie na tradycję Północy	37
Rozdział: 2 Futhark starszy	41
Pochodzenie run	41
Pierwszy Aett	46
Drugi Aett	84
Trzeci Aett	115
Rozdział 3: Wróżenie z run	145
Teoria wróżenia z run	145
Praktyka wróżenia	152

Metoda Yggdrasil	152
Krąg podzielony na cztery	157
Krąg podzielony na osiem	159
Odczyty profilu psychologicznego	168
Porady dotyczące małżeństw i związków	176
Studium przypadku	178
Rozdział 4: Magia runiczna	181
Definicja magii	181
Magiczne zastosowanie run	185
Dwanaście pałaców	194
Dziewięć światów.....	197
Cztery kwarty	201
Wykorzystanie rytuału w tradycji północnej	203
Rytuał runiczny i rok pogański.....	204
Magia runiczna w <i>Havamal</i>	210
Zaklęcia runiczne w <i>Havamal</i>	214
Symbole mocy	222
Szamańskie bębny i pieśni.....	224
Zaawansowane techniki szamańskie i zmienianie kształtów	228
Magia uzupełniająca przepowiadanie przyszłości.....	230
Tabela związków runicznych	232
Rozdział 5: Profile bogów	235
Kim są bogowie?	235
Odyn.....	244

Tyr	252
Thor	256
Frej	259
Njord.....	260
Heimdall	260
Uller.....	262
Loki.....	263
Rozdział 6: Żeńskie tajemnice	267
Reguła żeńskości na Północy	267
Seith	276
Sztuka wieszczania	279
Odyn i żeńskie tajemnice	280
Walkirie.....	283
Runy w <i>Pieśni o Sygrdrifie</i>	290
Norny.....	293
Frigg	296
Freja	300
Iduna	303
Hella/Holda.....	305
Inne boginie.....	306
Perspektywy na przyszłość	309
Tabela futharków (starszy, anglosaski, młodszy)	312
Aneks	315
Notatki dotyczące terminologii.....	315
Bibliografia.....	321
O Autorce	324

◆ SŁOWO WSTĘPNE ◆

To książka o starożytnym alfabecie. A także o magii.

Łatwo jest gołosłownie popierać ideę, jakoby słowa i dźwięki posiadały moc, ale również łatwo jest sympatyzować ze wczesnymi obiekcjami Crowleya co do Złotego Brzasku: obiecał nauczyć go wszystkich sekretów wszechświata, a otrzymał jedynie alfabet hebrajski. Dopiero zaczynamy ponownie odkrywać, że alfabet może być „sekretem wszechświata”, a informacja może być bardziej fundamentalna niż materia czy energia.

Jeśli dopiero zapoznajesz się z runami lub jakimkolwiek innym alfabetem, może pociągać cię pewna magia i tajemnica samej formy liter. Gdy przez chwilę je przeanalizujesz, magia może zakorzenić się i inspirować cię, jak to się stało w przypadku autorki tej książki, lub zainteresowanie nią minie i pozostawi cię z poczuciem rozczarowania oraz pragnieniem szukania tej nieuchwytej magii gdzie indziej. Jeśli masz skłonność do myślenia: „Jak alfabet może być czymś innym niż po prostu alfabetem?”, warto zgłębić magiczną moc języka w wyobraźni, zanim zaczniesz czytać tę książkę.

Zacznij od zastanowienia się, jakie byłoby życie, gdyby umiejętność czytania i pisania dostępna była tylko dla garstki uczonych. Większość ludzi żyłaby bez map, bez książek kucharskich, bez zielników, bez kalendarzy, bez notatników oraz bez znaków drogowych. Taka pamięć byłaby obecnie zdumiewająca. Trudno nam sobie wyobrazić, że ludzie znali historię swojego plemienia na pamięć, potrafili recytować Stary Testament lub śpiewać swoje mity. Powszechna umiejętność czytania i pisania sprawia, że to wszystko nie jest konieczne: znajomość pisania uwolniła ogromne możliwości umysłu sprawiając, że taka ilość pamięci jest niepotrzebna. Co się stało z całą tą mocą?

A teraz cofnij się jeszcze dalej i wyobraź sobie czas, kiedy język pisany był tak nowy, że większość ludzi nawet nie wiedziała o jego istnieniu. Wyobraź sobie, że jesteś posłańcem i w twojej krainie następuje kryzys. Wezwał cię mędrzec i dał ci glinianą tabliczkę oraz instrukcje, abyś biec do sąsiedniej krainy i pokazać tę tabliczkę królowi. Z jakiegoś powodu, którego nie rozumiesz, powiedziano ci, abyś strzegł tej tabliczki jak oka w głowie i wręczył ją nietkniętą. Gdy wykończony docierasz na miejsce, król bierze tabliczkę w dłonie, przez chwilę patrzy na nią w ciszy, a następnie zaczyna zadawać ci pytania. Ku twojemu zaskoczeniu jego pytania ujawniają wiedzę o kryzysie, który nastąpił wcześniej. Za pomocą niezwyklej magii ta mała gliniana tabliczka przemówiła do króla, przekazując wiedzę z odległych miejsc i mówiąc mu, że potrzebne jest wsparcie. Czy to zaskoczenie, że pismo kiedyś kojarzone było z magią?

Teraz cofnij się jeszcze dalej i wyobraź sobie siebie jako człowiekowatego nie znającego żadnego języka. Nagle twoja grupa zostaje zaatakowana, a ty reagujesz jak zwierzę, pędzisz na atakujących, być może trzymając w ręku kamień jako prymitywną broń. Z wysiłku i podniecenia ryczysz i stękasz, zauważasz, że agresorzy również wydają dźwięki, ale w ich sposobie robienia tego jest coś dziwnego. Ich

stęki i ryki mają pełen grozy cel, który zdaje się mieć związek z ich wyjątkową umiejętnością walki: twój agresor nagle i nieoczekiwanie wycofuje się, wydając z siebie bełkoczący dźwięk, a ty intuicyjnie gonisz go i nagle zostajesz otoczony przez napastników, którzy zdają się posiadać jeden umysł. Jesteś przerażony i całkiem zaskoczony, ponieważ jesteś świadkiem czegoś całkowicie wykraczającego poza twoje zrozumienie: użycia mowy do kierowania taktyką walki. Zwierzęcy instynkt przetrwania przemienia się w „sztukę wojenną”.

Te proste i bardzo selektywne przykłady mają za zadanie położyć nacisk na jedną rzecz: że od najwcześniejszych czasów język i pismo łączone były z najbardziej fantastycznym rodzajem tajemnicy i magii. Im wcześniej zostaną poczynione takie skojarzenia, tym głębiej zakorzenia się w umyśle grupy, czyli w „zbiorowej świadomości”. Skoro czujesz ukłucie ekscytacji, jeśli chodzi o starożytny alfabet, doświadczasz prawdziwego połączenia z magiczną sferą. Musisz wiedzieć, że masz kontynuować swoje badania w sposób, który wzmocni to połączenie, zanim miecz świadomej analizy przetnie powiązanie, przekonując cię, że to „tylko przestarzały alfabet”. Fundamentalne koncepcje języka są w naszych umysłach głęboko związane z magiczną mocą, dlatego możliwe jest używanie starożytnych alfabetów jako klucza lub magicznej mocy, zakładając, że potrafisz zachować odpowiednią równowagę pomiędzy naukowym obiektywizmem a subiektywnym udziałem. W tym tekście znajdziesz dobry przykład tej równowagi.

Pamiętam, gdy po raz pierwszy spotkałem Freyę na początku lat 80. Powiedziano mi, że muszę poznać tę niesamowitą holenderską okultystkę, która nie mówi idealnie po angielsku, ale potrafi płynnie wypełnić wszelkie przerwy przekleństwami. Ta książka jest świadectwem, że przeszła długą drogę od odkrycia run. Zawsze była kontrowersyjną postacią, a pisząc o runach wybrała kontrowersyjny temat.

Jak wyjaśnia w swoim historycznym rozdziale, runy są blisko związane z mitologią skandynawską; panteonem, który został sprowadzony do podziemia przez chrześcijaństwo i pozostawał w tym podziemiu przez wieki. Mówiąc inaczej, ci starożytni bogowie zostali zepchnięci na dno zbiorowej świadomości i porzuceni. Skutek tego jest podobny do skutku, jaki uzyskalibyś, gdybyś wywiózł koty, psy i inne zwierzęta domowe z powrotem do dżungli: gdy wyruszysz, aby ponownie je odnaleźć kilka pokoleń później, okaże się, że zdziczały – są dzikie i zajadłe. Ich podstawowa natura pozostaje niezmienną – kot wciąż jest kotem z całym swoim potencjałem.

Coś takiego przytrafiło się skandynawskim bogom. Pierwsze próby nawiązania ponownego kontaktu w tym wieku miały drastyczne rezultaty. Jung w swoim eseju o Wotanie, opublikowanym po raz pierwszy w 1936 roku opisuje, jak „stary bóg burzy i szaleństwa, od dawna uśpiony Wotan” budzi się niczym „nieczynny wulkan do nowych zadań w cywilizowanym kraju, który już dawno wyrósł ze średniowiecza”. Opisuje, jak „młody ruch” ofiarował owce temu staremu bogowi i jak ta sama dusza obecnie budzi się w nazizmie. Być może powinniśmy porównać zamęt, który nastąpił w Niemczech do tego, co stałoby się, gdyby ludzie, którzy wygonili swoje koty do dziczy, kilka lat później wrócili do dżungli i powiedzieli: „O, spójrzcie, to nasz kotek! Zabierzmy go z powrotem do domu”.

Pół wieku później w skandynawskich bogach wciąż jest coś niesamowitego i dzikiego. Dla niektórych ludzi to wystarczający powód, aby nie mieć z nimi nic wspólnego. Inni, jak najgorsi z nazistów, są tak zafascynowani tym aspektem, że wpadają w obsesję na jego punkcie – jak ludzie, którzy prowokują dzikie stworzenia, ponieważ są oszołomieni ich zezwierzęceniem, ale nie mają szacunku dla ich pierwotnej natury. Inni ludzie, jak Freya,

potrafią patrzeć ponad szorstką powierzchnię i widzieć podstawową naturę panteonu jako kompletną i szlachetną, jak każda inna. Podchodzenie do bogów w ten sposób to ofiarowanie im daru naszej cywilizacji.

Crowley opisuje trzy wieki religii. W wieku Isis, wieku wielkich bogiń matek, bogowie byli pierwotnymi siłami natury i niezbyt troszczyli się o ludzkość. Tak jak w przypadku Jehowy, byłeś posłuszny albo umierałeś. W wieku Ozyrysa poznaliśmy nowy typ boga, znacznie bardziej ludzki. Zwykle byli to bogowie płci męskiej, którzy troszczyli się o rodzaj ludzki i cierpieli w naszym imieniu. Chrystus, Dionizos i Wotan byli przykładami tego typu bogów – bogów, którzy nie oczekiwali, że ludzie będą kłaniać się literze prawa, a raczej działać w duchu prawa. Bogów, którzy stanowili przykład dla ludzi. Teraz wchodzimy w wiek Horusa i zaczniemy dowiadywać się, że bogowie wcale nie są doskonali, jak wyjaśnia Freya w rozdziale „Profile bogów”, sami bogowie również ewoluują i się zmieniają. Naszym zadaniem nie jest ani niewolnicze posłuszeństwo bogom (jak to było w wieku Isis), ani wzorowanie się na ich przykładzie (jak było to w wieku Ozyrysa), ale raczej równanie się z nimi. Bóg stał się człowiekiem dla naszej podbudowy moralnej, a teraz rodzaj ludzki musi uświadomić sobie swoją własną boskość i to, że bogowie się ucywilizowali. Fundamentalizm lub niewolnicze przekonanie nie ma przyszłości: osoba, która walczy z Horusem, ponieważ jego prawdziwa natura to natura pacyfisty, w końcu zyska większy szacunek Horusa niż osoba, która ślepo ufa, „bo tak jest napisane w Księdze Prawa”.

W powrocie dzikich bogów z podziemia jest coś frapującego. Fascynacja ich prymitywną siłą jest całkiem naturalna, ponieważ jest to esencja samego podziemia. Złe jest natomiast upijanie się tą siłą, tak samo jak złe jest porzucanie jej poprzez trywializowanie bogów. Runy mogą być niebezpieczne, ale to czas, kiedy

potrzebujemy niebezpiecznych idei – musimy zwrócić się do wewnątrz, aby znaleźć wyzwanie. Musimy się nauczyć łączyć się z pozycji siły: jednoczyć się z bogami bez niszczenia ich pierwotnej natury. W ten sposób skandynawski panteon może odzyskać swój splendor, zając miejsce obok innych bogów, nie stając się kolejną komercyjną nowością ani nie prowadząc nas do wzajemnego unicestwienia.

Aby to osiągnąć, musimy uzyskać równowagę pomiędzy siłą ekstatycznej identyfikacji z runami, a bezpieczeństwem naukowej analizy. Wierzę, że podejście Freyi to dobry tego przykład.

Niewiele wiem o historii, mitologii i runach i nie gwarantuję, że dane Freyi są prawdziwe. Ale tego właśnie by chciała, ponieważ wszystko w tej książce musi być empirycznie sprawdzone przez czytelnika. Jest tutaj podstawowa szczerłość, którą należy szanować: Freya nie udaje, że jest „wtajemniczona w starożytną tradycję” lub „ekskluzywne bractwo”: ta książka to praca kogoś, kto przeanalizował literaturę i żyje z runami.

Czytaj tę książkę w tym duchu, a jeśli z czymś się nie zgodzisz, to dobrze. Sam wiem, że Freya lubuje się w kontrowersjach, a żadna żywa tradycja nie może być statycznym podmiotem.

– Lionel Snell

◆ WSTĘP ◆

Historia o tym, jak trafiłam na runy – a raczej jak runy trafiły na mnie – zaczyna się w moim wczesnym dzieciństwie w Holandii. W wieku zaledwie czterech lat miałam mglistą świadomość tego, co później rozpoznałam jako magiczne moce. Jedną z moich pierwszych świadomych myśli, którą można opisać jako „magiczną”, miała miejsce wtedy, gdy biegłam ulicą z rozwianą peleryną, by złapać wiatr i spróbować polecieć. Gdy robiłam to, co bez wątpliwości robi wiele dzieci, dotarło do mnie, jakie to dziwne, że nie mogę oderwać się od ziemi. Moje ciało wydawało się bardzo ciężkie i byłam przekonana, że posiadam lub kiedyś posiadałam inne, zdolne do lotu ciało. Często wiedziałam, a raczej czułam, co się wydarzy, zanim to rzeczywiście się zadziało. Były to głównie przeczucia nieznaczących rzeczy, nic tak dramatycznego, jak przewidywanie śmierci ani innych rzeczy podobnej natury. Niemniej jednak było we mnie coś, co czyniło mnie inną. Moi rodzice również byli tego świadomi i próbowali wybić mi to z głowy. Byłam też nękana przez moich starszych braci, aż do tego stopnia, że musiał interweniować stan

i znalazłam się pod kuratelą sądową. Od tamtej pory nie spędzałam zbyt dużo czasu z najbliższą rodziną, często przebywałam pod opieką ciotki, tułając się pomiędzy nią a moimi rodzicami.

W wieku dziesięciu lat miałam tak ogromną emocjonalną traumę, że określono mnie jako nieprzystosowaną i umieszczano w różnych domach dziecka, dopóki nie skończyłam dziewiętnastu lat. Ostatnia instytucja, do której zostałam wysłana, była bardzo niespokojnym miejscem. Moja niewola trwała dziewięć lat, byłam zamykana w izolatkach, szprycowana lekami, takimi jak *largetil*, pouczana przez niekompetentnych pracowników socjalnych i często poddawana przemocy fizycznej – co, gdy dorosłam, nauczyłam się oddawać innym! Gdy mnie wypuszczono, zdążyłam już poznać ciemną stronę życia i byłam zagorzałą anarchistką bez wykształcenia. Potrafiłam czytać i pisać, nie potrzebowałam niczego więcej, by rozpocząć nowe życie. (Teraz, w wieku czterdziestu ośmiu lat uświadamiam sobie, że to doświadczenie było najlepszym możliwym ekwiwalentem szkolenia wojownika i było konieczne, by wypełnić mój los). Na szczęście zawsze radziłam sobie ze wszystkim z pozycji odłączonego obserwatora – obecnie tę zdolność uważam za jeden z moich najważniejszych zasobów. Nigdy nie straciłam kontaktu z siłami magicznymi i zawsze czułam, że bardzo mnie chronią, chociaż wtedy nie bardzo wiedziałam czym są.

Nie więcej niż dwa miesiące po zwolnieniu dołączyłam do lokalnej grupy spirytualistycznej. Tam uzyskałam podstawowe szkolenie z psychometrii, a także zaczęłam zgłębiać astrologię. W tym samym czasie, w 1970 roku, poznałam mojego przyszłego męża, George'a. Był ode mnie o dwadzieścia jeden lat starszy i głęboko interesował się runami oraz muzyką Richarda Wagnera. Niedane nam było jednak żyć długo i szczęśliwie. W styczniu 1972 roku George zmarł na raka żołądka, a ja

ponownie musiałam się bronić. Wkrótce odkryłam, że ludzie zaangażowani w spirytualizm byli w większości nie tak szczerzy, jak myślałam. Gdy po śmierci mojego męża cztery osoby z tej grupy próbowały przekazać mi cztery sprzeczne wiadomości od niego, stwierdziłam, że co za dużo, to niezdrowo, i odeszłam.

Chociaż sama nie byłam medium, pomimo zapewnień innych, że posiadałam dar, miałam wilczy węż i potrafiłam wyczuć „ście-mę”. Ta zdolność wiele razy okazała się przydatna w mojej pracy z Seith lub sztuką wróżenia (więcej o tym opowiem w zaktualizowanym rozdziale „Żeńskie tajemnice”). W 1972 roku wyruszyłam na moją następną duchową przygodę, tym razem z bractwem różokrzyżowców, AMORC, którego członkinią pozostałam przez siedem lat. W tamtym czasie zaczęłam interesować się Aleisterem Crowleyem, ale niestety wszystkie jego książki były napisane po angielsku. Postanowiłam więc sama nauczyć się języka za pomocą książek i taśm, jednocześnie analizując pisma Crowleya w bibliotece brytyjskiej w Amsterdamie. Mój mąż zostawił mi pewną sumę pieniędzy, którą zainwestowałam w bardziej praktyczną edukację, ostatecznie uzyskując kwalifikacje jako podiatra (pomolog).

Kolejny krok, który podjęłam, rozważałam przez wiele lat, odkąd w holenderskim czasopiśmie znalazłam artykuł o muzeum czarów na wyspie Man. Wycięłam ten artykuł i schowałam – w tamtym czasie wciąż byłam „zamknięta” – myślę, że miałam go przy sobie przez ponad piętnaście lat. Gdy po raz pierwszy przeczytałam artykuł, złożyłam świętą przysięgę, że pewnego dnia się w to zaangażuję. W 1979 roku zrobiłam to. Gdy walałam się po księgarni w Amsterdamie, znalazłam książkę pod tytułem *Rytuły pogańskie*. Kupiłam ją i natychmiast się w niej zatopiłam. Książka zawierała rytuał oddania się bogini i bogowi, bez określania, do którego panteonu należeli. Rytuał został rozpisany dla przynajmniej dwojga ludzi. Ponieważ pracowałam

sama, a mój ówczesny partner nie mówił po angielsku, nagrałam kwestię kapłana na kasetę zostawiając przerwy na własne odpowiedzi. Możesz mi wierzyć lub nie, to zadziałało. Wkrótce potem otrzymałam list od Towarzystwa Teozoficznego, którego byłam nieaktywną członkinią. W liście wspomiano o letniej weekendowej konferencji w Holandii, podczas której jednym z mówców miał być Holender, który twierdził, że został wprowadzony w czarownictwo. Pojechałam go wysłuchać, ale nie zrobił na mnie wrażenia. Jednak się nie zraziłam. W Sylwestra 1980 roku wykonałam rytuał przywołania bogini i dałam jej ultimatum: albo pomoże mi znaleźć drogę do czarów, albo porzucę ten pomysł i zamiast tego dołączę do ruchu Alice Bailey (pewnego rodzaju udoskonalony teozoficzny ruch w latach 70.).

Nie miałam pojęcia, dokąd iść i czego szukać, a moja znajomość angielskiego była zaledwie dostateczna. Niezrażona wyruszyłam do Anglii. Gdy tam dotarłam, kupiłam książkę pod tytułem *Alternative London*, w której znalazłam adres Maxine Sanders, arcykapłanki jednego z angielskich kowenów. Gdy zjawiłam się na spotkaniu grupy, dostałam numer do jej męża, z którym pozostawała w separacji, Alexa Sandersa, o którym swego czasu rozpisywała się prasa brytyjska, nazywając go „królem czarownic”. Zadzwoiłam do Alexa, który nalegał, abym od razu przyszła się z nim spotkać. Niestety, gdy dotarłam do jego domu, nie zastałam go. Gdy przedstawiano mnie jego ówczesnej arcykapłance, Betty, powiedziano mi, że Alex oczekiwał przyjazdu kogoś z Holandii, i rzeczywiście dwa tygodnie wcześniej otrzymał wewnętrzną wiadomość anonsującą moje przybycie. To zbiegło się w czasie z rytuałem, który wykonałam w Holandii podczas sylwestrowej nocy. Wiele lat później, gdy byłam aktywna w Rune Guild (organizacja zajmująca się teoretyczną i praktyczną stroną wiedzy o runach – przyp. tłum.), spotkałam się z członkiem tego

kowenu, który powiedział mi, że w 1979 roku Sanders pracował nad germańskim rytuałem w kontekście wiccy aleksandryjskiej – aż do momentu mojego przybycia do Londynu w styczniu 1980 roku! Fakt, że Sanders pracował z magią germańską przez cały czas, na wewnętrznych płaszczyznach, był dla mnie znakiem, by pojechać do Wielkiej Brytanii i go poznać. Przez cały czas miałam pracować z germańską magią, ale musiałam zostać wprowadzona w wiccy, by uzyskać właściwe szkolenie, ponieważ o asatru właściwie nikt wtedy nie słyszał. Jednakże w tamtym czasie nie interesowałam się germańską magią, właściwie nawet nie wiedziałam, że istnieje. Pewnego razu, kiedy młody mężczyzna zaczął zachwycać się Wotanem i swoim wcześniejszym życiem jako dowódca w obozie SS, byłam bliska opuszczenia pomieszczenia (moi rodzice aktywnie działali w ruchu oporu i zostałam wychowana w głębokiej nienawiści do nazistów).

Gdy w końcu poznałam Alexa w pubie, otoczył mnie ramionami i powiedział: „Zostaniesz wprowadzona jutrzejszego wieczoru”. Nie wierzyłam własnym uszom! Następnego dnia amerykański gardneriański arcykapłan, Jim Bennett, przybył do domu Alexa. Tamtego wieczoru przeprowadził inicjację, a następnego dnia wróciłam do Holandii.

Gdy byłam w pociągu do Londynu o 22.00, niespełna dobę po inicjacji, dostałam najpotworniejszej miesiączki, jakiej kiedykolwiek doświadczyłam, o dziesięć dni za wcześnie. Teraz się z tego śmieję i zdaję sobie sprawę, że w rzeczywistości był to bezpośredni skutek inicjacji. Dwa miesiące później, w marcu, znów byłam w Anglii na wielkim dorocznym wydarzeniu w londyńskich kręgach okultystycznych. Tam, zanim rozpoczęła się konferencja, poznałam człowieka, z którym miałam dzielić swoje życie przez czternaście lat – Lionela Hornby’ego. Dzięki niemu zostałam wprowadzona do bardzo stabilnego, rozsądnego,

szczerego kowenu; to dało początek naszemu własnemu kowenowi, który powstał w czerwcu 1981 roku. Na początku bardzo dobrze czułam się w czarownictwie i entuzjastycznie angażowałam się w pracę kowenu, ale wkrótce zaczęłam zadawać sobie pewne pytania. Określenia takie jak „starzy bogowie” i „stara religia” były częścią codziennego słownika czarownictwa, ale co tak naprawdę oznaczały dla mnie w sensie mojego własnego pochodzenia? Wspomniani bogowie byli zwykle bogami grecko-rzymskimi lub celtyckimi, ale ja byłam Holenderką i zaczęłam się zastanawiać, czy mamy swoich własnych bogów. Wkrótce odkryłam, że mamy. Uświadomiłam sobie, że Holendrzy to ludzie Północy i mają tych samych bogów co Skandynawowie i Anglosasi: Wodana, Donara, Frei, itd.; te imiona wołały do mnie z interesująco niedającą spokoju siłą. Rozpoczęłam dogłębne poszukiwanie własnych korzeni religijnych, ponieważ bogowie, których czułam, byli tak naprawdę moimi bogami.

Niedługo później sami bogowie podali mi pomocną dłoń. Pewnego dnia młody mężczyzna, który był członkiem kowenu, zabrał mnie do Surrey, by przedstawić mnie kobiecie, która rozważała zajęcie się czarownictwem. Mieszkała z dwoma rozkoszonymi kotami o imionach Wiktoria i Albert, które, co niesamowite, miały po dwadzieścia lat. Ta kobieta okazała się entuzjastką run i zaoferowała mi odczyt. Miała kilkanaście kawałków gliny, na których wryte były runy, i kartkę papieru z zapisanym ich znaczeniem. Zachęciła mnie, abym ułożyła runy w kole, a gdy ich dotknęłam, zdarzyło się coś niesamowitego. Z ogromną pewnością poczułam, że runy są moim powołaniem. Żaden inny system wróżenia* nigdy nie miał na mnie takiego wpływu.

Kilka miesięcy później miało miejsce doświadczenie, które ostatecznie doprowadziło mnie do zaakceptowania bogów Północy.

* Najwyższej jakości runy w kolorowych kamieniach można kupić w sklepie www.talizman.pl (przypr. wyd. pol.).

W 1983 roku mój związek przechodził tymczasowy kryzys, mój partner zaczął się przystawiać do odwiedzającej nas kapłanki. Wściekłam się i natychmiast wyniosłam się ze wspólnego pokoju do piwnicy naszego domu. Potrzebowałam wyższej siły, do której mogłabym się zwrócić, a ponieważ utraciłam wiarę w bogów i boginie czarownictwa, w desperacji przywołałam Wodana, a on odpowiedział. Od tamtej chwili jestem oddana jego służbie.

Drugiego dnia maja tamtego roku rozpoczęłam serię prac z runami, które, jak teraz czytam w moim magicznym pamiętniku, miały ogromne znaczenie. Moja metoda, którą mogę polecić jako odpowiednią technikę na złapanie kontaktu z runami, polegała na upieczeniu dwudziestu czterech kwadratowych ciastek, z których każde udekorowałam runą w porządku futhark. Każdego wieczoru przywoływałam Wodana i Friję, aby pobłogosławili runę, a następnie ją zjadałam. Później tylko koncentrowałam się na runie i zapisywałam wszystko, co przychodziło mi do głowy. Wciąż posiadam te notatki, około sześciu małych kartek. To one dały początek tej książce.

Niektóre z doświadczeń podczas pracy z futharkiem są szczególnie warte uwagi. Gdy pracowałam z runą Thurisaz, poczułam promień wspaniałego białego światła schodzący sponad mnie, wnikający przez koronę mojej głowy i biegnący w dół do ziemi pod moimi stopami. Kiedy pracowałam z Kenaz, tego samego dnia zmarł mój bliski przyjaciel. Jednym z aspektów Kenaz jest to, że jest to runa transformacyjna i oznacza stos pogrzebowy lub jego współczesny ekwiwalent. Gdy pracowałam z Jerą, nagle zaczęłam interesować się moim własnym związkiem z tradycją Północy, a szczególnie z Wodanem. Wiedziałam, że, między innymi, Wodan jest bogiem poświęcenia, jak twierdził Tacyt, rzymski historyk, który działał w pierwszym wieku naszej ery. Dniem Wodana jest środa, a jego magiczną cyfrą

dziewiątka. Jaką niesamowitą niespodzianką było to, gdy odkryłam mistyczne znaczenie mojej daty urodzin – środa 9 listopada. Angielskie słowo november, które oznacza listopad, pochodzi z łaciny, gdzie oznaczało „dziewiąty miesiąc”. Co więcej, listopad w języku Anglosasów nazywany był *Blotmonath*, miesiąc poświęceń. Dalej, byłam dziewiątym z czternaściorga rodzeństwa. Rzeczywiście cyfra dziewięć często pojawiała się w moim życiu. Przykładowo, prawie dziewięć lat spędziłam zamknięta w domach dziecka. Szczerze mówiąc, uważam, że jestem urodzoną lub wybraną kapłanką Wodana. Gdy spojrzymy na mity, znajdziemy różnych bohaterów związanych z Wodanem (lub Odynem, jak brzmi jego skandynawskie imię) albo przez pochodzenie, albo przez akt oddania się mu. Do tych przykładów należą Siegmund, Sieglinde i Siegfried, którzy pochodzą od Wodana i Starkadder, który mu się poświęcił. Te cztery postaci dorastały w wyjątkowych warunkach, zwykle bez rodziców, co sugeruje podobieństwo do mojej sytuacji. To olśnienie miało dla mnie wielką wartość psychologiczną i zdecydowanie pozwoliło mi pogodzić się z moim dzieciństwem.

Gdy pracowałam z runą Eihwaz, stało się coś niezwykłego. Bez żadnego wyraźnego powodu mężczyzna, który mieszkał w tej samej spółdzielni mieszkaniowej i pod tym samym dachem co my, zaczął negatywnie reagować na nasze przekonania, chociaż wcześniej wiedział o naszym zainteresowaniu magią. Problemy pojawiły się, gdy zaczęłam aktywnie pracować z runami. Być może był medium i dostrajał się do energii emanujących z run. W piątek 13 maja 1983 roku razem z moim partnerem Lionelem wróciliśmy o północy do domu i odkryliśmy, że ten człowiek położył obustronną siekiere przed kotarą do pomieszczenia, które zaadaptowałam na świątynię, w której oddawałam się moim praktykom. Wściekła poszłam na górę i powiedziałam Lionelowi, co znalazłam.

Zasugerował mi, abym rozrzuciła kilka run, co zrobiłam. Zeszliśmy na dół do świątyni, po drodze wzięliśmy z kuchni pisak, zabraliśmy siekiere do świątyni, otworzyliśmy kwarty i przywołaliśmy różnych bogów: Wodana, Donara, Freję i Hellę. Pomimo tego, że praktycznie nie miałam wiedzy o runach, zagotowałam się ze złości i ułożyłam przy siekierze cztery runy w określonej kolejności. Były to Thurisaz, Nauthiz, Isa i Hagalaz, połączenie dobrze znane w kręgach runicznych. Zamknęłam świątynię, posprzątałam i poszłam spać. Następnego dnia w obecności przynajmniej pięciu świadków mężczyzna zaczął wykazywać objawy opętania. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, co go opętało. To trwało przez dłuższy czas, przynajmniej przez dwie godziny. Jeśli to, co widzieliśmy nie było prawdziwe, to była to bardzo przekonująca gra. Nigdy nie będziemy mieć pewności, ale jestem przekonana, że było to spowodowane przez runy, które przywołam.

Później tego roku, aby rozwijać umiejętności wróżenia, przez krótki czas pracowałam w Centrum Parapsychologicznym Camden. Ta praca była sukcesem, otrzymałam kilkanaście listów od klientów, którzy wyrażali wdzięczność za otrzymaną pomoc, ale niestety po trzech miesiącach zrezygnowałam, ponieważ koszt wynajmu mojego stoiska w centrum był zbyt wyśrubowany. Po Camden skupiłam się na gromadzeniu wiedzy i informacji, aby stworzyć lub częściowo zrekonstruować magiczny system oparty na tradycyjnej wiedzy przeszczepionej do współczesnych dwudziestowiecznych praktyk magicznych. Ta książka jest rezultatem tamtych badań. Zajmowałam się wtedy organizacją i wykładami podczas weekendowych kursów run w Londynie, które okazały się bardzo popularne. Wskutek tego byłam zapraszana na wykłady o runach dla publiczności w całym kraju.

Najnowsze książki o runach zajmują się praktycznie tylko praktykami wróżenia. Z tego powodu jedynie niewielka część

tej książki poświęcona jest wróżeniu, głównie po to, aby pokazać, jak można to robić. Wróżenie to wrodzona umiejętność, którą praktyk musi rozwijać w zgodzie ze swoją naturą. Jako wskazówkę przedstawiam kilka technik, które rozwinęłam samodzielnie i które w moim przypadku okazały się skuteczne.

W tym momencie chciałabym opowiedzieć o powodach napisania tej książki i wyjaśnić, dlaczego uważam za konieczność, by opublikować zawarte w niej badania. Bardzo mało jest informacji o magii w tradycji Północy. To, że istniała taka tradycja, udowadnia literatura z tamtego okresu oraz różne runiczne odkrycia. Dobrze wiadomo, że w starożytnym Egipcie i Grecji istniały różne szkoły inicjacji oraz ezoterycznych praktyk. Nawet średniowieczna Hiszpania mogła pochwalić się słynną Szkołą Magii w Toledo. Jestem przekonana, że przekazywana ustnie ezoteryczna wiedza tradycji Północy miała w przedchrześcijańskiej północnej Europie ugruntowaną pozycję. Tę kwestię trudno udowodnić, ponieważ nie zachowały się żadne pisemne dowody opisujące, na przykład, rytuały lub praktyki kultu. Jedyna wskazówka istnienia takiej tradycji wewnętrznych tajemnic obecna jest w runach. Głębokie, dokładne zrozumienie run, które znacznie wykracza poza poziom przepowiadania przyszłości, a nawet prawdziwego wróżenia oraz zdolność rozszyfrowania wzorca run oraz logicznej sekwencji futharku, pozwalają nam zobaczyć, że runy zawierają głęboki ezoteryczny system myśli. Dodatkowo, kiedy runy są łączone z mitologią Północy oraz właściwie rozumiane są istotne powiązania, zaczyna się pojawiać spójny system inicjacji. W tej książce przedstawiam potwierdzające to dowody. Runy zostały ustalone i stworzone w takiej formie jako kod, aby zachować starożytną wiedzę o ludach północnej Europy. Chcę ponad wszelką wątpliwość ustalić związek pomiędzy runami a północnymi, germańskimi mitami, udowadniając ostatecznie,

że runy nie powinny być stosowane poza tradycyjnym północnym systemem mitologii.

Dzięki syntezie run i mitów odtworzyłam magiczny system, wykorzystując współczesne szkolenie magiczne. Mam nadzieję, że ta synteza ofiaruje światu magii odpowiednią alternatywę dla okultystów pracujących w różnych tradycjach i pomoże rozwinąć tajemnice Północy razem z tajemnicami Zachodu. Odtworzyłam również ścieżkę runicznej inicjacji w oparciu o oryginalny materiał futharku i edd oraz północnoeuropejską, bliską szamanizmowi tradycję, gdyż północne tajemnice były głównie indywidualną tradycją, w dużej mierze opartą na osobistym doświadczeniu, a nie na precyzyjnej i formalnie ustalonej magicznej tradycji, takiej jak druidyzm. Zakładam, że nasza rdzenna religia Północy mogła ewoluować w wyniku naturalnego postępu od prymitywnych animistycznych koncepcji przez bardziej zaawansowany panteon pogański, a następnym krokiem w tym procesie ewolucji będzie szkoła tajemnic podobna do tych, które kwitły w starożytnej Grecji i Egipcie. Niestety, niedane nam było śledzić żadnego religijnego postępu. Zakłóciło to chrześcijaństwo i w stosunkowo krótkim czasie praktycznie wszelkie ślady naszego dziedzictwa zniknęły. Zatem teraz naszym zadaniem jest zagłębienie się w oryginalne źródła tak bardzo, jak to możliwe, z tego miejsca oszacować trend i śledzić tę linię wyobrazonego rozwoju aż do teraz, tym samym przywracając starą religię Północy, zintegrowaną i akceptowalną w dwudziestowiecznym środowisku, wspieraną i podkreślaną przez dwudziestowieczne techniki okultystyczne (bez wątpliwej korzyści polityki XX wieku!).

Pierwsze wydanie tej książki zostało opublikowane nieoficjalnie w 1989 roku, a rok później bardziej profesjonalna wersja została wydana przez Llewellyn. Ostatnio zostałam poproszona o zaktualizowanie tej osobistej przedmowy i jak zawsze jestem

szczęśliwa, że mogę zastosować się do prośby mojego wydawcy. Z powodu dyskrecji w pierwszym wydaniu nie zostały zawarte pewne ważne osobiste informacje, ale ponieważ większość zainteresowanych ludzi nie żyje lub pasie się na bardziej zielonych duchowych pastwiskach, w tej nowej przedmowie zawarłam część tych informacji. Od tego miejsca zacznę relację o wszystkich najnowszych osiągnięciach.

Po publikacji pierwszego wydania tej książki, wspartego przez powszechnie przyjętą promocję ze strony Llewellyn, otrzymałam wiele listów od czytelników z prośbami o napisanie czegoś więcej na ten sam temat. W odpowiedzi na to postanowiłam zostać współautorką korespondencyjnego kursu z moim (ówczesnym) bliskim przyjacielem i współwyznawcą, Bernardem Kingiem. To było we wrześniu 1991 roku. Chociaż ten kurs był całkiem popularny, wkrótce okazało się, że przydałoby się wprowadzić w nim poprawki. Z wielu osobistych powodów Bernard nie mógł kontynuować pracy, więc znaczną część kursu ponownie napisał mój inny współpracownik, Kveldulfr Gundarsson. W tym samym czasie Bernard King, którego przedstawiłam wydawcom „Elements”, wydał swoją własną książkę, *Elements of the Runes*, która bardzo dobrze się sprzedaje, a ja życzę mu dalszych sukcesów. W następstwie kursu korespondencyjnego powstała grupa dyskusyjna, Asatru Folk Runic Workshop. (Słowo „asatru” oznaczające „wiarę w Asów” w języku staronordyjskim stało się słowem powszechnie używanym w tradycji północnej). Ta grupa, na życzenie Edreda Thorssona, założyciela i Irmina Drighтена Rune Gild w Ameryce, ewoluowała w Rune Gild UK. Jednakże, jak to zwykle bywa, cytując *Norweski poemat runiczny* (zwrotka pierwsza, drugi wers), „w lesie czai się wilk”. Mówiąc dokładniej, ten konkretny wilk mieszkał w moim domu, towarzyszył mu wilkołak i nie, nie mam tu na myśli wilczycy! Dość

powiedzieć, że przez destrukcyjne wpływy mój związek z Rune Gild nie trwał długo. Gild w końcu została rozwiązana na prośbę Irmina Drighтена, a większość członków została wcielona do Wodan's Own Kindred, z której ostatecznie utworzyła się organizacja Ring of Troth UK. (Anglosaskie słowo *troth* jest odpowiednikiem staronordyjskiego *tru*, co oznacza „zaufanie” lub „wiarę”). Nastąpiło to po serii wykładów, jakie wygłosiłam w Ameryce w marcu 1993 roku, po których zostałam poproszona przez amerykańskie stowarzyszenie Ring of Troth, by stworzyć podgrupę w Wielkiej Brytanii. Wkrótce potem, w listopadzie 1993 roku, z nieocenioną pomocą mojego wilczego brata Kveldulfra Gundarssona oraz za zgodą i przy pomocy Lionela, który zmarł sześć tygodni później, dokonałam największego wyczynu w moich duchowych ambicjach w formie poważnej ceremonii osobistego oddania się Odynowi. To odpowiedni start dla ogromnego nowego projektu!

Wkrótce po tym powstała Ring of Troth UK, niezależna grupa stowarzyszona z grupami w Ameryce i Australii. Później większością głosów nazwa została zmieniona na Ring of Troth Europe, ponieważ organizacja przyciągała członków z większości zachodnich i wschodnich krajów europejskich, od Litwy po Hiszpanię. Bezpośrednim skutkiem wszystkich tych zmian było to, że początkowa londyńska grupa rozwinęła się w kwitnący aktywny ogród (nazwany ogrodem Oak Harrow, na cześć miejsca, które wykorzystywane jest do rytuałów), obecnie klejnot w koronie Troth. Zarejestrowałam i otworzyłam ten ogród w grudniu 1995 roku, tuż przed tym, gdy razem z dwoma członkami staro Wodan's Own Kindred wyprowadziłam się z Londynu, by stworzyć zaczątek społeczności Asatru w Szkocji. Nazwałam ten projekt „Gladshiem”, jest to jedna z rezydencji Odyna w Asgardzie i jest znacznie bardziej przyjazną nazwą niż Walhalla!

Jest rok 1998 i znów los dramatycznie się zmienił. Moich dwóch pierwotnych towarzyszy opuściło Gładsheim, ale niezrażona ponownie ruszyłam z projektem jesienią 1997 roku. Na szczęście wciąż miałam trochę pieniędzy – oraz ogromną pomoc ze strony entuzjastycznie nastawionego ekologa, który nie miał nic przeciwko finansowemu wspieraniu mnie i pragnął wykonywać boleśnie potrzebną pracę. Barry nie kroczy żadną konkretną pogańską ścieżką, jest synem przyjaciółki, która pracuje w tradycji Indian. Coraz ważniejsze jest obecnie to, aby poganie zacieśniali więzi, kiedy tylko mogą. Kiedy znalazłam się w tragicznej sytuacji domowej, to celtyccy wiccane zebrali się wokół mnie – ludzie, których wcześniej nie spotkałam – ale obecnie są rodziną Gładsheim. To nie czyni mnie ani trochę mniej Asatru, ale wielokrotnie powtarzam, że wolnomysłiciele powinni działać razem i współpracować dla dobra Matki Erdy (Ziemi).

Gdy to piszę, sekretarz ONZ przebywa w Bagdadzie, próbując utrzymać pokój. My poganie nie możemy pozwolić sobie, aby zamykać oczy na to, co dzieje się na świecie – ale równie ważna jest praca lokalna w krajobrazach i społecznościach, w których żyjemy. Intencją Gładsheim jest stanie się centrum edukacyjnym z dobrze zaopatrzonym Asatru i metafizyczną biblioteką, działającym *hof* (świątynią lub świętym budynkiem w języku staronordyjskim), przynajmniej jedną rezydującą *hof gythia* (kapłanką w staronordyjskim), jednym *gothi* (kapłanem) – docelowo więcej – zaspokajającymi różne potrzeby różnych ludzi i ich bogów oraz bogiń. Mówiąc w skrócie, próbuję stworzyć w pełni prosperujący hof z działającymi kapłanami, w formie, jaką nakazą bogowie. Oprócz tego, z pomocą bogów, poświęcamy się projektowi związanemu z dziką przyrodą i stopniowemu ponownemu zalesianiu Szkocji rdzennymi drzewami. Wszyscy

poganie są mile widziani w tym projekcie – wszyscy oprócz narkomanów i oportunistów.

Choć ja sama zyskałam złą sławę w międzynarodowej społeczności Asatru jako obsesyjna Odynistka, nigdy nie ukrywałam, że należy również uznawać i czyścić innych bogów na własną rękę. Dlatego w Ring of Troth i innych organizacjach Asatru w Wielkiej Brytanii rośnie liczba Serc (małych rodzinnych grup), które są bardziej skupione na Wanach i Disach (innych rodzinach bogów). Jest również prężnie działający Thorshof i bez wątpienia będzie pojawiać się coraz więcej różnorodności. Asatru jest obecnie bardziej rozpowszechniona i ma więcej zwolenników niż kiedykolwiek wcześniej od nastania chrześcijaństwa. Rozwija się gwałtownie i obecnie wyróżnia się jako jedna z najbardziej znaczących, aktywnych i prosperujących rdzennych religii.

HEILSA!

– Freya Aswynn
21 lutego 1998 roku



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl

Freya Aswynn urodziła się w północnej Holandii, w miejscu, w którym niegdyś kobiety kultywowały tradycję wiccańską. Jako jedyna z czternaścioroga rodzeństwa odkryła w sobie zdolności mediumiczne. Obecnie prowadzi seminaria poświęcone runom. Píše książki, komponuje muzykę i maluje.

*Nie wiesz, jaką decyzję podjąć?
Brakuje Ci szczęścia w życiu czy miłości?
Runy pomogą Ci w każdej trudnej sytuacji!*

To jedyna książka kompleksowo zajmująca się tematyką run. Jej inspiracją była przekazywana z pokolenia na pokolenie pradawna tradycja ludzi Północy. Dzięki wiedzy zebranej w tej książce odkryjesz wyjątkowe sposoby wróżenia z run. Poznasz metodę Yggdrasil, odczyty profilu psychologicznego oraz porady pomocne w budowaniu relacji międzyludzkich. Dowiesz się przy tym, kiedy zaklęcia mają największą moc.

Autorka opisuje, jak za pomocą magii runicznej:

- przyciągnąć miłość,
- uwolnić się od lęków,
- doprowadzić do pojednania,
- pomóc osobie pogrążonej w smutku,
- komunikować się ze zmarłymi,
- chronić się przed klątwami.

Runiczna magia na co dzień

Patroni:

Cena: 49,90 zł



Wellnesday.eu
kobiety portal zdrowego stylu życia



ISBN: 978-83-8171-282-8



9 788381 712828